GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 102. W Poniedziałek dnia 5. Maja. **1845.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 2. Maja.

N. Pan dotychczasowego Sędziego przy sądzie Ziemsko-miejskim von Puttkammer Radzcą Rejencyjnym i prowincyalno-stemplowym fiskalem w Poznaniu, a kupca Leonarda Maggi w Ankonie w miejsce dymissyonowanego na własne żądanie dotychczasowego konsula Roediger tamże, konsulem w portach papieskich morza Adryjatyckiego mianować raczył. —

Z Berlina, dnia 24. Kwietnia.

D. 23. opuścił Pan Dr. Meyen więzienie swoje w Hausvoigtei przesiedziawszy tam 8 tygodni. Teraz inny z naszych publicystów L. Buhl powtórnie do więzienia pójdzie, ponieważ na zgromadzeniach studentów z buntowniczemi mowami występował. — — Odbieramy tu istotnie zgrozą przejmujące doniesienia z Mazurów Pruskich o okropnéj biedzie tam panującéj. Mieszkańcy wsiów Gollubien, Balken i innych prosili o pozwolenie zbierania dla siebie na pokarm ścierwów zdechłych owiec! W parafii Wieliczken 651 domostw z 2853 osobami nie tylko jako wsparcia potrzebujących wymieniają, lecz ich też w istocie wspierać trzeba, tak dalece że w całéj parafii tylko 600 osób jest, co wsparcia nie pobierają. Winnych parafiach, jak n. p. w Mirunsken, stósunek ten jeszcze smutniejszy. Do Friedland 6000 Tal. z Berlina nadesłano. —

D. 22. Kwietnia znaleziono w Berlinie majętną kobietę zadławioną w łóżku. Gazeta Düsseldorfska donosi o tym wypadku co następuje: Zamordowana przez szczególne koleje w życiu swojém przechodziła, o których pokrótce wspomnieć warto. Przybyła bowiem w młodości swojéj jako żydowskie dziewcze z Polski do Berlina, przyjęła potém służbę i z miłości ku gwoździarzowi jednemu, który ją też za żonę pojął, przyjęła wiarę chrześciańską. Małżeństwo to jednak tak było nieszczęśliwém, że za lat kilka rozwód nastąpić musiał. Dręczona odtąd dzień i noc wyrzutami sumienia, że od wiary przodków swoich odstąpiła, podała petycyę do zmarłego Króla Fryderyka Wilhelma III., aby jéj pozwolił powrócić znowu do judaizmu. Pozwolenie to natychmiast uzyskała. W kilka lat potém poszła za bogatego żyda, który po szczęśliwém z nią pożyciu, po kilku latach umarł bezdzietny i wdowie cały swój majątek zapisał, którego też aż do śmierci swojéj chwalebnie używała. Wczoraj w pierwsze święto Passah okropnym sposobem życie zakończyła. Zabójca jeszcze nie wyśledzony.

Z Berlina, dn. 30. Kwietnia.

Dotychczasowe czynności kommissyi, wysłanéj przez Król. Kammergericht do doliny Hirschberskiéj, sprawdziły, że w okolicach owych towarzystwo się było zawiązało, które-

go członkowie do tego zmierzali, aby przez jawny bunt i zabójstwa, przez powszechne obalenie towarzyskich i obywatelskich stosunków taki sprowadzić stan rzeczy, w którymby istniejące różnice pod względem majątku i praw obywatelskich całkiem zniknęły. —

Znaleziony w kilku egzemplarzach dokument tworzył podstawę stowarzyszenia i był środkiem przynęcania doń.

Z pomiędzy podejrzanych o udział w tych zbrodniczych kuszeniach, dotychczas osób dziewięć należących z bardzo mało wyjątkami do stanów najniższych, jest w więzieniu, sześciu z pomiędzy nich mniéj więcéj do udziału w zbrodni przyznało się. Wypośrodkowanie bliższych szczegułow, oraz ustanowienie winy zapierających się jeszcze obżałowanych dalszemu sądowemu śledztwu pozostawionem być musi. —

Dzienniki królewieckie zawierają następujące sprostowanie. Wiadomość w »Odgłosie nad brzegami Niemna« pod napisem: »okropny przykład tegoroczn éj nędzy,« opowiadająca jak w Wainothen pewna wdowa nazwiskiem Budrike opuściła troje dzieci swoich, które z głodu umarły, spowodowała mnie do wywiedzenia się o tymże wypadku na miejscu samem i do pociągnienia urzędników do odpowiedzialności. Lecz po odbytem poszukiwaniu okazało się, że wdowy Budrike nigdzie niema i że o śmierci trzech dzieci nikt ani słyszał. Na wniosek sędziego wiejskiego i sołtysa ma być poszukiwanym ten, który przez złośliwe oszczerstwo takowe kłamstwa rozszerzał i wydanym odpowiedniéj władzy sądowéj do ukarania. W Tylży dnią 15. Kwietnia.

Radzca Ziemiański.

Z Sudetów, d. 20. Kwietnia. — Listy pisywane przez Pana Schlöffel z więzienia Hausvoigtei do krewnych i przyjaciół, mają być treści zaspakajającéj; obżałowany pełen otuchy pod względem wypadku swéj sprawy i chwali ludzkie postępowanie, którego doznaje. Wiadomości z doliny Hirschberskiéj obecnie są następujące: Stolarz Wurm utworzył między rzemieślnikami niejakieś towarzystwo, które kommunistycznem być mienią; członków nowo przyjmowanych straszliwą przysięgą zobowięzywano. Jeden z zawerbowanych ociągał się z wykonaniem téj przysięgi i objawił skrupuły sumienia swego księdzu Rothe w Erdmansdorfie, który człowiekowi temu dał rady, nie mogące doprowadzić do przedwczesnego wykrycia; zawiadomiono jednak o tém co się stało JW. ministra Rother, który naturalnie nie omieszkał rozmówić się w téj mierze z JW. ministrem policyi; wysłano natychmiast assesora od Kammergerichtu Stüber z Berlina do doliny Hirschberskiéj. Ten pod przybraném nazwiskiem malarza Schmidt wstąpił do towarzystwa i wywiedział się stopniowo o 60 — 70 osobach z niższych stanów, które zwolna i z czasem wszystkie aresztowano. Wurm i spólnicy jego nie mieli wszelako, — jak powszechnie twierdzą — żadnéj styczności z Schlöfelem, być tylko może, że jeden albo kilku z nich słyszeli go mówiącego na zgromadzeniu obywateli w Hirschbergu. Przy zupełnym braku wiadomości urzędowych musimy doniesieniom tym o tyle przynajmniéj wiarę dać, ile nie są nacechowane piętném przesady, lecz owszem proste i do prawdy bardzo podobne, bo zniechęcenie szerzące się między ludem i wstręt przeciw teraźniejszemu stanowi rzeczy łacno przez namowy oszukańców i oszukanych do zawiązania podobnego stowarzyszenia doprowadzić mógł. Prassa zaiste zawczasu sumiennie ostrzegałaby i zwracała uwagę na te przewrotne kuszenia — jéj to albowiem obowiązkiem pouczać lud i złemu dość rychło zaradzać. Denuncyacye błogich skutków mieć nie mogą. —

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 18. Kwietnia.

— (Art. nad). W dniu 15. b. m. rozstał się z tym światem ś. p. Alexander Hrabia Colonna Walewski, Rzeczywisty Tajny Radzca i Senator, Członek Rady Administracyjnéj, Prezes Heroldji Królestwa Polskiego, kawaler wielu znakomitych orderów. Dawne Województwo Kaliskie, a mianowicie wieś Żelazków była zmarłego kolebką. Urodził się tam Alexander Hr. Walewski w r. 1778. z Józefa i Pauliny z Radolińskich Colonnów Walewskich. Familiję jego należącą do dawnych szlachetnych rodzin polskich, uświetniały związki pokrewieństwa ze znakomitszemi rodzinami w kraju. Lecz krew i świetne imie, nie tyle przydawały blasku zmarłemu, ile osobiste przymioty i zasługi jego, które cześć mu należną oddać i pamięć niewygasłą przechować nakazują. Ś. p. Alexander Hr. Walewski, pierwsze lata młodości, przepędził w ustroniu wiejskiém, w dawném Wojew. Sandomierskiem. Dopiero za czasów Księztwa Warszawskiego, przeniósłszy siedzibę swoją do ówczasowego Departamentu Krakowskiego, i będąc tam obrany posłem na sejm, rozpoczął obywatelskie dla kra-

ju swego posługi. Dojrzana przez współobywateli duszy jego prawość, otworzyła mu do dalszych zaszczytów drogę. Po przywróceniu Królestwa, kiedy kraj tutejszy odradzając się, zakwitał coraz obfitszą pomyślnością, którą po téj ziemi zasiewała dobroczynna ręka błogosławionéj pamięci Cesarza Alexandra Igo, zakwitać również poczęła i nadzieja świetniejszéj dla Hrabiego Walewskiego przyszłości. W owym to właśnie czasie, wyniesionym został na stopień Senatora Kasztelana i od téj epoki rozpoczyna się szereg wysokich urzędów, które zaszczytnie i bez przerwy piastował. Umiał on właściwym sobie, lecz niepospolitym taktem i prawnością charakteru, jednać względy Rządu, a zarazem cześć ziomków i podwładnych. Tak postępując, doszedł ś. p. Hr. Walewski szczytnego dostojeństw szczebla, lecz ten go bynajmniéj nie upajał wyniosłością i dumą, — owszem, im stał wyżéj, tém więcéj usiłował, w należytém, o ile zdołał pojęciu, zadosyć uczynić powołaniu swemu i przeznaczeniu człowieka. — Kto podobną oddycha chęcią wywiązania się z tak świętego obowiązku, jaśnieje zaiste najpiękniejszym ze wszelkich cnót ziemskich promieniem. Ś. p. Hr. Walewski był w tym względzie rzadkim i godnym naśladowania wzorem. Wszelkie dary, i całą swoją na tym świecie pomyślność, szczodréj jedynie przypisując Opatrzności, starał się przez dobre dla współbliźnich czyny, przez hojny dla potrzebnych ze swego mienia udział, nieść najmilszą Bogu ofiarę. Kto tylko znał tego męża, nie odmówi świadectwa jego prawdziwie chrześcijańskim przymiotom. Skory do niesienia pomocy, przystępny, łagodny, czuły na niedolę drugich, dbały o los powierzonych jego zwierzchnictwu lub opiece, zjednał sobie przywiązanie i szacunek, który dziś po jego stracie nie jedną łzę rzewną wyciska. Zgon więc tego dostojnego męża, zranił dotkliwym ciosem serce najprzywiązańsze żony i tych wszystkich których z nim łączyły albo krwi związki i przyjaźni, albo też do niego zbliżały rozliczne społeczeńskie stosunki. Nieodżałowaną przez zgon tego czci godnego męża stratę, koi myśl, że Bóg sprawiedliwy, nagradzając jego cnoty i czyny do wiecznéj go chwały powołał. Oby wszyscy idąc zmarłego torem o podobną starali się palmę i zachowanie równie tkliwéj i chlubnéj w sercach współrodaków pamięci.

Francya.

Z Paryża, dnia 22. Kwietnia.

Dziennik protestantski, Semeur, podaje Towarzystwu Jezusowemu radę, aby, chcąc uniknąć zasłużonéj czy niezasłużonéj nienawiści ludu, przeniosło się do Palestyny. »Kwestya wschodnia — mówi — roztrzygniętą będzie niezawodnie w bliskiéj przyszłości; wielką tedy sławą byłoby dla Jezuitów, gdyby w czasie podziału państwa ottomańskiego oręż chrześciańki zastał ich w stanie kwitnącym w ziemi świętéj.« Na tę ironiczną radę odpowiada »Monitor biskupów francuzkich« organ stronnictwa ultramontańskiego: »Bogu dzięki, towarzysto jezusowe jest dziś w tak kwitnącym stanie, iż może nieprzyjaciołom kościoła zarazem w Europie, w Ameryce i w Azyi, owszem w całym świecie czoło stawić. Nieopuszczając tedy Europy, zdoła życzenia dziennika Semeur zaspokoić itd.

Xięstwo Nemours wybierają się w podróż przez Niderlandy do Pruss i Austryi.

Odpowiedzi dawane wczoraj na dopytywania się o zdrowie Pana Guizot brzmiały bardzo pomyślnie; wszelkie zatrważające zjawiska zupełnie były znikły.

Pan E. Quinet, usprawiedliwia się w odezwie do Dziennika Rozpraw (Sporów) z zarzutów, które mu w izbie Parów czyniono w względzie samowolnéj zmiany planu nauk, gdy zamiast historji literatury narodów południowych w Europie, wykłada dzieje chrześciaństwa i rewolucyi francuzkiéj. Przed ośmiu laty — mówi między innemi — Minister oświecenia znajdował się na jednéj z moich prelekcji i wynurzył mi swoje zadowolenie. W ówczas wykazywałem stósunek religii i poezji perskiéj do ewangielii ś. Jana, a rezultat tego wykładu mego ogłoszonym został późniéj drukiem pod tytułem: »Duch religii.« Powołany do kollegium francuzkiego wykładałem nauki w tym samym duchu. W mnóstwie prelekcyj, które wkrótce drukiem ogłoszone być miały, mówiłem o Dancie, Petrarsze, Boccacio, Barros, Kalderonie i Filozofach włoskich wieku szesnastego; ale niedosyć jest mówić w szczególności o każdym z tych mężów, trzeba wskazać węzeł, który ich łączył i towarzystwo, w którém żyli, a węzłem tym jest religia. Mówiąc o Italii miałżem milczeć o Rzymie, a prawiąc o Arabach w Hiszpanii mógłżem opuścić islamizm? Jak w wykładzie o Homerze, Pindarze, Sofoklesie, niepodobną rzeczą jest przemilczeć Bogów i religii Greków, tak podobnie w literaturze francuzkiéj, gdybyśmy nawet Bosveta, Fenelona, Massilona opuścili — a opuścić musielibyśmy, niechcąc dotknąć kościoła — to niezapobieglibyśmy téj nietykalności żadną miarą: kościół

ten znaleźlibyśmy w trajedji, komedji, w Atalii. Aby być konsekwentnym, trzebaby professorowi literatury powiedzieć: nie praw o moralności, ona należy do xięży, porzuć historję, ona należy do historyków, instytucje do prawników, pomniki do architektów, historja naturalna do badaczy natury, ziemia do geologów, niebo do astronomów itd. Takie odosobnienie zadałoby cios śmiertelny naukom! Pan Villemain, w roku 1828. professor literatury francuzkiéj, czytał bez zawad z strony restauracji, sławny kurs swój o parlamencie angielskim, o mówcach angielskicch, Lordzie Chatam, Pitt, i Sheridanie. Pomimo namiętności, któremi ówczesne rozprawy polityczne nacechowane były, izbie Parów nieprzyszło na myśl odesłać go do retoryki Le Batteux. Ampere, mój przyjaciel i kolega kurs swój o literaturze francuzkiéj oparł na Chrześciańs twie Ojców kościoła i teologii wieków średnich, rozprawiał o Pelagizmie i Augustynizmie, o naturze i łasce, a nikt metody jego niezaczepił. Kommentatorowie Dantego w średnich wiekach wysłowiają się jako encyklopedyści o religii, polityce, kościele, papiestwie; mażże professor francuzki w 19 wieku zrzekać się prawa, które Boccaciemu w 14, a Landiriemu w 15 wieku służyło? — Usprawiedliwienie takowe nie zdaje się zaspakajać zupełnie Dziennik Rozpraw, zostawia on atoli zdaniu publiczności: czy pan E. Quinet nieprzekroczył zwyczajną miarę dozwolonych w téj mierze zboczeń.

Z dnia 25. Kwietnia.

Wszystkie owe ruchy wywołane przez uzbrojenie fortyfikacyi paryskich zakończą się, jak się zdaje, śmiesznością. Oficerowie, których prefekt Sekwany powołał do odpowiedzialności, oznajmili, jak wiadomo, w dziennikach, głównych sprawcach całego krzyku, iż podadzą się o dymissyę w przypadku gdyby im jakąkolwiek karę naznaczono. Stało się; kilku ukarano, ale żaden z nich dymissyi nie wziął. Powód do tego nader prosty, spodziewali się bowiem z początku, że kompania z pewnością ich powtórnie obierze, lecz gdy przez zaufanych ludzi zaczęto wybadywać żołnierzy, usposobienie ich tak się wątpliwem pokazało, iż żaden z owych na dwa miesiące zasuspendowanych oficerów nieśmiał wystąpić z wojska, obawiając się, aby w powtórnym wyborze nie przepadł.

Rozumieją, że zapowiedziane przez Pana Thiersa interpellacye dotyczące Jezuitów znacznéj walki parlamentarnéj nie wywołają. Pan Thiers przez poruszenie téj kwestyi chce zapewne na popularności zyskać, zaś ministeryum tolerancyą religijną przeciw niemu zasłaniać się będzie. Prassa oppozycyjna przyznaje nawet, że gdyby Jezuici przez swoje organy uwagi publiczności nie byli zwrócili i rządu jakoś nie wyzywali, niktby o nich się nie troszczył ani pytał.

Słychać, że Pan Guizot na dwa miesiące za urlopem do wód do Vichy się uda. Pogłoska o tak długiem usunięciu się jego od urzędowania niepomyślne w giełdzie sprawiła wrażenie.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 21. Kwietnia.

Xiążę Metternich już zupełnie wyzdrowiał i zajmuje się znowu z zwykłym zapałem sprawami państwa. Dziś w południe odbył Arcyksiążę, Wojewoda długą naradę z kanclerzem państwa.

Niemcy.

Stuttgard, d. 24. Kwiet. — Na 30. posiedzeniu izby, podczas sporów o koszta cenzury, oświadczył Römer: że uchwały z r. 1819. i 1824. zostały wprawdzie ogłoszone, lecz mimo to nie uważa je za prawomocne. Że organiczne uchwały są te, które w celu i sprawie całego związku są wydane. Cel związku jest wymieniony w art. 2. aktu związkowego, a w art. 13. aktu końcowego stoi wyraźnie że urządzenia organiczne są stałemi przedsięwzięciami, jako środki do spełnienia wymienionych zamiarów związkowych. Cenzura nie jest wcale takiem rozporządzeniem, sprzeciwia się ona prawu drukowemu z roku 1817. i §. 28. przywileju konstytucyjnego. Chociaż w pierwszem wprawdzie wyrzeczone jest ograniczenie wolności druku wczasach nadzwyczajnych, toć przecie od roku 1819. począwszy nietylko żadnéj wojny nie było lecz i spokojność zupełna panowała; niektóre chwile politycznego wzburzenia nic nie stanowią. Zdaje się zaś że rząd chce cenzurę na wieki wieków zatrzymać. Jednakże przy każdéj sposobności (tak jak francuzka izba deputowanych za Polską) proszono o wrócenie wolności druku; rząd raz tylko na to odpowiedział. Prosić więcéj jeszcze byłoby zupełnie nadaremnem; jedyną drogą prowadzącą do celu jest wniosek deputowanego Duvernoy, na który on także (Römer) się zgadza. Nie można, tak jak dotychczas przejść do porządku dziennego, — takowe postanowienie albowiem byłoby tem samem, co uznanie cenzury; lecz nie można zapewne żądać od izby, aby opłacała zakład tak wręcz przeciwny ustawom. — Minister Schlayer: Nie ma ani w akcie związkowym, ani gdzie indziéj, czem są ogra-

niczone uchwały. Ograniczone uchwały są takowe, które pewne zgromadzenie, jakieś ciało stósownie do organizacyi swojéj ustanowi, a tak się ma właśnie z uchwałami związkowemi z roku 1819. i roku 1824., — tę zasadę miał już rząd w pierwszéj swojéj ustawie, która konstytucyą poprzedziła. Holtzinger: Był czas, w którym po całych nieomal Niemczech wolność ducha, wolność druku przygnębiono exekucyami wojskowemi. Monarchowie niemieccy odzyskawszy wolność z pod obcego jarzma przyobiecali ludom swoim w artykule 18 aktu związkowego prawo do wolności druku, nie zaś do cenzury. Król Wilhelm prawo to prawem drukowem z roku 1817. swojemu także ludowi udzielił, nim jeszcze konstytucya przyszła do skutku, a konstytucya sama gwarantowała wolność druku, w całéj rozciągłości. Słyszano dzisiaj z różnych stron jak niekorzystną rzeczą jest cenzura, jak ścieśnia umysłowe życie i jak przeszkadza wyrobieniu się przekonania prawdziwego przez wzajemną naukę. Wszystkie te szkody spływają na zakłady cenzuralne i na rządy, które je zaprowadziły. Niczego od wolności druku obawiać się nie należy. Pochodnia Rongego nie może szkodzić kościołowi, który stoi na opoce i który wiele większe już od lat 1800 przetrwał burze, tak jak wszystkie owe pisma o których poseł Seeger wspominał, jemu, (to jest mówcy) ani trochę nie szkodziły, chociaż wydrzec chciały to co jest dla niego najświętsze. Lecz tylko przez wolność druku do prawdy dojść można, dla tego też popierać należy wniosek posła Wiest całem sercem. Trzeba istotnie wielce życzyć, aby rząd w własnym swoim interesie, w interesie kościoła katolickiego i sprawy jego, udzielił zupełną wolność druku. Tego, czy uchwały związkowe są co do formy prawomocne, nie chce już daléj poszukiwać. — Pan Scheurlen: Już kilka razy w téj izbie oświadczył, iż całkiem przeciwny jest cenzurze, dla tego ma to za obowiązek swój przekonanie swoje dzisiaj także objawić. Bliżéj roztrząsać przyczyny tego przekonania jest zapewne rzeczą zbyteczną. Sądzi że i teraz trzeba powtórnie rząd prosić, aby wolność druku obiecana w §. 28. została udzieloną. Możnaby powiedzieć, że prośba takowa jest właściwie bez celu, ale prośba ta zawiera powtórne świadectwo, powtórną protestacyą przeciw wszelkim przeszkodom, które się sprzeciwiają §. 8. ustawy konstytucyjnéj. Jeżliby była nadzieja, że można je usunąć, wtedy sądzi, że rząd tak życzliwy i sprawiedliwy, jak jest rząd Wirtembergski przyłoży się do przezwyciężenia zewnętrznych zapór, aby się wypełniło to, czego sam sobie w konstytucyi życzył. Zresztą nie może w sobie przytłumić żalu, że cenzura artykuł pisany w interesie istniejącego kościoła ewanielickiego przekryślila.

Szwajcarya.

Z kantonu lucernskiego.—Ugoda, którą delegowani rządu lucernskiego zawarli z wysłańcami kantonów, które w owéj wyprawie wolnych kompanii najczynniejszy miały udział, jest w następujących słowach: »Między Panem radzcą stanu Kost i radzcą stanu Payer z Lucernu, jako delegowanymi rządu lucernskiego kantonu z jednéj strony a Panami radzcą stanu Aubry i Landamanem Blösch z kantonu Bern, radcą stanu Reinert z kantonu Solothurn, Dr. J. Gutzwyler z kantonu ziemi bazelskiéj, Landrathem Brodbak, fabrykantem z ziemi bazelskiéj, sędzią wyższym Hürner i Bogumiłem Jäger, prezydentem wielkiéj rady, z kantonu Aargau, w imieniu mieszkańców ich kantonów, którzy mieli udział w wypadkach z dnia 8. Grudnia 1844. lub też dnia 31. Marca, 1. i 2. Kwietnia 1845., — z drugiéj strony stanęła za łaskawem pośrednictwem Panów landammana Näff, jako reprezentanta związkowego i pod zawarowaniem potwierdzenia przez wielką radę kantonu lucernskiego i pod zawarowaniem dostawienia umówionych gwarancyi, — ugoda pod następującemi warunkami: 1) kanton Lucern daje wszystkim mieszkańcom kantonów szwajcarskich, którzy nieposiadają w kantonie Lucern prawa obywatelstwa zupełną amnestyą za udział, którzy mieli w wypadkach z dn. 8. Grudnia 1844. i 31. Marca 1. i 2. Kwietnia 1845., tak ze względu na karę jako i ze względu na wynagrodzenie kosztów. 2) Lecz za to za owych ludzi osobliwie zaś za jeńców odbierze kanton Lucern wykup wynoszący 350,000 fr., względem któréj to zapłaty godzące się strony postarają się o potrzebną gwarancyą. etc.

St. Gallen, dnia 21. Kwietnia.

Barometr zapowiada burzę; czyli nią tak nazwaną mgłę rozpędzą, o to niechodzi. W mieście naszém panuje opinia publiczna, niezgadzająca się ani z honorem mieszkańców, ani z dobrym porządkiem. Niedosyć na tem, że dziekanowi Greith pokilkakroć okna powybijano, ale nawet podobnegoż bezprawia, na większą atoli skalę, dopuszczono się względem prezydenta Leonharda Gmür. W nocy z 13. na 14. Kwietnia około wpół do dwunastéj puszczono do izby jego sypialnéj grad kamieni; lampa paląca się w pokoju dzieci służyła oświetlonemu motłochowi za przewodnika w rzu-

caniu kamieni. Sześć szyb stłuczono, a napadnięty ma cały miech kamieni, które do mieszkania jego wpadły. Małżonka i dzieci prezydenta Gmür były w wielkiém niebezpieczeństwie; pierwsza przerażona trzaskiem szyb i pukiem kamieni, wpadła pokilkakroć w mdłości. Wstrzymujemy się od dalszego opisu sceny, narażającéj na szwank spokojność i życie obywatela, którego o najmniejszy nawet udział w polityce obwiniać niemożna. — Podobnych bezpraw dopuszczono się i na mieszkaniach innych obywateli. — O oświato 19go wieku!!!

Włochy.

Z nad granicy Włoskiéj, d. 18. Kwietnia. Wielu emissaryuszów potajemnego towarzystwa Włoch odmłodzonych krząta się teraz na Korzyce, aby skrytobójców do nowéj wyprawy przeciw swéj ojczyznie werbować. —

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety tutejszéj kościelnéj wyszedł Nr. 17. i zawiera: Rozmyślanie na psalm 32. i 33. — Rys życia ks. J. Karpińskiego. — O trzezwości (nadesłano). — Odszczepieńcy katoliccy. — Z Rzymu — z Bawaryi — z Saksonii — Księstwo Heskie, Badenskie — z Norwegii — Szwajcaryi — Nabożeństwo Bonzów chińskich. —

— Dziennika Domowego wyszedł Nr. 9. i zawiera: Artykuł wstępny (o wychowaniu panien stósownie do potrzeb i rozwinięcia czasu.) — Przechadzki i rozmyślania przez Luciana Siemieńskiego. — O instynkcie człowieka określenia władz duszy. — Rozmaitości, mody i objaśnienie ryciny.

Muzyka kościelna.

Pan Kambach, znany już w mieście tutejszém z dawniejszych swoich zasług muzykalnych, równie jak w najnowszym czasie z recenzyj swoich o koncertach wybornego polskiego wiolonczelisty Kossowskiego i sławnego kompozytora Dobrzyńskiego *), znany nadewszystko jako wyborny teoretyk i praktyk muzyczny, w szczególności jako znakomity organista, wierny swoim równie pobożnym jak miłością bliźniego tchnącym zamiarom, które już w dawniejszych latach przywodził do skutku, dał i tego roku w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego w garnizonowym kościele koncert duchowny, z którego dobrowolne na tace w drzwiach téj świątyni złożone ofiary na wsparcie nowéj sali ochrony przeznaczył. Wybor dzieł muzykalnych, tego dnia wykonanych, zupełnie odpowiedział i godności miejsca i oczekiwaniom znawców. — Do upięknienia tego koncertu znacznie się przyłożyły śpiewy na przemian środ rzeczy, któremi się zręcznie koncertodawca popisywał, przez amatorów wykonane. Z własnych koncertodawcy utworów szczególniéj się podobał hymn na organy z towarzyszeniem puzanów ułożony. — Życzyćby należało częstszych podobnych i w podobnych celach koncertów, aby małym, dobrowolnym datkiem, oswoić niejako z tego rodzaju koncertami publiczność tutejszą, dla któréj n. p. i najpełniejsze kunsztu fugi zdają się po części, mianowicie damom, być okropném barbarzyństwem muzykalném. —ski.

*) Wyjechał on przed tygodniem do Berlina pod dobrą wróżbą, bo upominkowany srebrnym z pozłotą wewnątrz kubkiem od członków orkiestr tutejszych, pomiędzy którymi znajdują się i niepospolici kompozytorowie, a którzy, niepytając się, skąd jest ten, co do nas zawitał z tak wzniosłemi, tak uroczemi tonotworami, dowiedli przezto, iż przyznają gieniuszowi prawo obywatelstwa na caléj kuli ziemskiéj. Jest to wielkie zalecenie dla D., który, lubo najlepiéj się zaleca swojémi wybornémi dziełу, uposażył się zapewne i w inne zalecenia, bo, jak wiadomo, virtus carens promotore i t. d.

Lepsze plewy jak nic. — Co tylko z igły zdjęty Tygodnik wychodzący od 5. dnia Kwietnia w Malborzu, a nazywający się miesięcznie co szabas inaczéj, to jest w pierwszy szabas Opowiadacz Malborski, w drugi szabas Zabawiacz Malborski, w trzeci szabas Nowiniarz Malborski, a w czwarty szabas Rozweselacz Malborski (rozumi się w języku niemieckim), a nie wdający się w żadnéj z tych przemian ani w politykę ani w religię, zawiera w pierwszym na probę pod pierwszą nazwą w obieg puszczonym numerze między innemi następujące, jak się zdaje, dowcipki: Z Koblencji piszą przy opowiadaniu o zagajonym 9tym sejmie: »Pyszne komnaty zamku Królewskiego wzbudziły we wszystkich Deputowanych najżywsze wrażenie.« — Nam się zdawało, iż Deputowani zjechali się tam w innych i ważniejszych celach, jak po to — żeby pyszne komnaty podziwiali z najżywszém wrażeniem. — U nas w Niemczech są wprawdzie także Deputowani, naboju prochu niewarci, ale przecież żaden się jeszcze kradzieżą niespodlił. W Hiszpanji między tylu dawniejszemi gatunkami znalazł się i ten nowy gatunek. Jak wiadomo, jeden z Deputowanych, reprezentant narodu Hiszpańskiego, zwędził u Generała Narvaez srebrne łyżki. W kraju, gdzie tacy mężowie stoją na czele, może prze-

mysł złodziejski djablego pójść w górę. — Dyrektor teatru Moguncкiego w farsie: »Studnia artezyjska« wyprowadził na scenę istotnego wielbłąda, z czego tak się ucieszyły parterowe i galeryjne wielbłądy, iż po pierwszéj reprezentacyi wywołały Dyrektora. — Ponieważ konie na teatrze już z mody wyszły, więc Opowiadacz Malborski z własnego natchnienia, a może też tylko za panią matką pacierz, zwraca uwagę wszystkich dyrektorów teatrów na to wielkie, jak wielbłąd, jedno-za-drugie. — Ubodzy: Chleba, chleba, prosimy na klęczkach. Pan fabryki: Jak szczęśliwa chołota, jeść jéj się chce! — Król francuzki dając jednego wieczora wielki festyn balowy przeznaczył dla swoich arabskich gości w sali jadalnéj lożę, z któréj mogli widzieć wszystkie tanecznice przybywające i siadające do stołu. Przypatrzywszy się przez chwilę i spostrzegłszy, jak im indyczki i inne potrawy wybornie smakowały, szepnął (zapewne dość głośno) Abd-el-Kadera były sekretarz pułkownikowi Jussuf do ucha: »Widzieliśmy te huryski tańcujące i zdawało nam się być w raju Mohameda; widzieliśmy je jedzące i spadliśmy znowu na ziemię.« — Na wyspie Ceylon (hm!) — pisze wesoły »Anekdotnik« — jest teraźniejszy kontrakt ślubny bardzo prosty; mężczyzna mówi do kobiety: »Pójdź tu!« i małżeństwo zawarte; mówi do niéj w przytomności dwóch świadków: »Idź sobie!« i małżeństwo rozwiedzione. Towarzyszące tym słowom ceremonie są bardzo proste: skinienie przy rozpoczęciu a stąpnienie nogą przy ustaniu zamęścia. — Norwegia jest prawdziwą ojczyzną grzeczności. Zdejmowanie kapelusza, czapki, krymki, przed obcym, znajomym, przyjacielem, jest tam upowszechnione. Pospolici robotnicy, rybacy, prości żołnierze pozdrawiają się nachylaniem głowy i nietylko dotykają ręką kapelusz, lecz go istotnie zdejmują. Téj grzeczności troskliwie dzieci uczą i nawet żaki szkolne kłaniają się sobie na ulicy. Towarzystwo przeciw zdejmowaniu kapeluszy mogłoby w Norwegji znaleść ogromne pole swéj działalności. —

W Lipsku pewien utalentowany artysta krawiecki poleca publiczności surdut Dyogenesa, z wszytą weń umiejętnie latarnią, która się sama zapala, kiedy w kalendarzu xiężyc świeci i z tego powodu ciemno w latarniach ulicznych.

Rzadka nieustraszoność. W świeżo wydanem angielskiém dziele »Military punishments.« »Kary wojskowe,« opowiada Pułkownik Campbell następujący wypadek: W czasie amerykańskiéj wojny o niepodległość, zdarzały się w armii angielskiéj tak nadzwyczajnie częste dezercyje, iż prawie dnia nie było, aby kilku żołnierzy za granicę nie zbiegło. Najsurowsza wojskowa karność nie mogła temu zaradzić. Jednego razu schwytano zbiega z pułku de Meuronos i miano go rozstrzelać. Cały pułk uformował czworobok, sięgający jedną stroną bliskiego lasu, gdzie się znajdował przeznaczony grób dla winowajcy, a nad nim stała trumna, na któréj skazany miał uklęknąć. Przy odgłosie pułkowéj muzyki, grającéj marsz pogrzebowy, wszedł profos z winowajcą i plutonem, który miał go rozstrzelać, do środka czworoboku. Skazany palił obojętnie cygaro, które, lubo niechętnie, musiałem mu kazać odebrać, lękając się złych skutków, jakieby podobny przykład gardzenia śmiercią miał pociągnąć za sobą. Oddawszy nadpalone cygaro, przystąpił więzień do grobu, spojrzał badawczym wzrokiem we środek i rzekł z uśmiechem: »Ujdzie! Zdaje się, iż będzie dość głębokiem.« — Potém zmierzył piedzią długość trumny i powtórzył z tążsamą obojętnością: »I trumna nie zła — będę w niéj miał dość wygodne miejsce.« Nie dał sobie oczu zawiązać, mówiąc: »Jestem dobrym żołnierzem i nie lękam się śmierci.« Podobnież niechciał klęknąć na trumnie, lecz stojąc wyprostowany, otrzymał mordercze kule w mężną pierś swoję.

Sprostowanie. — W numerze ostatnim (181) Gazety naszéj str. 805, słup lewy wiersz 40. zamiast deputowany czytaj »deputowani« a wiersz 44. zamiast o Chrześcian — »a Chrześcian.«

OBWIESZCZENIE.

W r. 1845. postanowiliśmy początek ferjów sądowych na dzień 23. Lipca, a koniec tychże na dzień 2. Września r. b.

W czasie tych ferjów tylko te sprawy obrabianemi będą, które podług natury swéj żadnéj zwłoki nie cierpią i prawem jako wymagające pośpiechu oznaczone są, jako to: sprawy wexlowe, exekucyjne, mandatowe, alimentacyjne, aresztowe, administracyjne, sekwestracyjne, exmissyjne, kryminalne i czynności dobréj woli.

Na przedmioty zatém tego rodzaju, podania i prośby, do Sądów zanosić się mające, ograniczać należy; inne albowiem w czasie ferjów tylko wtenczas załatwionémi będą, gdy przez osobne podanie, jako sprawy ferjalne oznaczonemi zostaną, i gdy zachodzące w przewłoce niebezpieczeństwo należycie wykazaném zostanie. Poznań, dnia 19. Marca 1845.

Król. Sąd Nad-Ziemiański.

OBWIESZCZENIE.

Bogumił Börger gospodarz z Hutki Nr. 2. powiatu Czarnkowskiego, został wyrokiem pierwszéj instancyi zapadłym na dniu dzisiej-

szym u podpisanego Sądu uznany za marnotrawcę.

Bydgoszcz, dnia 4. Marca 1845.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. I.

Celem działów, sprzedawać będę drogą prywatnéj publicznéj aukcyi w pierwszych dniach Lipca r. b., całą moją owczarnią w dobrach Dembnicy pod Gnieznem, zawierającą około 1800 sztuk dobre poprawnych i do chowu zdatnych owiec. Dzień licytacyi ogłoszony będzie późniéj.

W chęci nabycia będący mogą aż do strzyży, która rozpocznie się 16. Maja, owce w wełnie kazać obejrzeć. Wdowa Cunow.

Owies bardzo piękny do siewu, tak nazwany Egipski, którego wielkość ziarna i waga przewyższa o jeden raz jeszcze zwyczajny, jest w Dominium Zajezierza pod Wrześnią do sprzedania, niemniéj i konopie do siewu.

Nasienie latowéj pszenicy
» latowego żyta
polecają Bracia Auerbach.

Otwarcie handlu.

Moim szanownym łaskawcom oraz Prześwietnéj Publiczności mam honor donieść najuniżeniéj, iż dnia dzisiejszego otworzyłam

Handel strojów i towarów modnych

pod firmą:

Matylda Vetter i Komp.

i polecam takowy względom Publiczności, upraszając o łaskawe zamówienia, którym zadosyć w każdym względzie uczynić, staraniem mojém będzie.

Starać się także będę usilnie o to, aby zaufaniu we mnie położonemu gustowném wykonaniem powierzonéj mi roboty, akuratnością, rzetelnością i pomiernemi, ale **stałemi cenami** godnie odpowiedzieć.

Poznań, dnia 5. Maja 1845.

Matylda Vetter.

Prawdziwe Paryskie **Polka-kapelusze i czapki,** gotowe **westki, palitoty** najnowszego kroju, wyroby na spodnie, najprzedniejsze **rękawiczki,** naszyjniki, sprowadzone z ostatniego walnego Lipskiego jarmarku, poleca

Magazyn mód dla mężczyzn,
J. L. Meyer, rynek Nr. 73.

W Poniedziałek dnia 5. Maja

Iwszy **koncert abonamentowy w Szelągu.**

Donoszę niniejszém uprzejmie, iż od dnia 2. Maja znajduje się u mnie **billard** dla zabawy Prześwietnéj Publiczności.

w Szelągu dnia 5. Maja 1845. R. Lau.

Szanownéj Publiczności donosimy niniejszém, żeśmy w rynku pod Nrem. 86. obok winiarni Pana Gustawa Bielefelda otworzyli skład tytuniu i cygarów naszéj fabryki, połączywszy z niemi także skład prawdziwych Hawańskich cygarów.

W. Bieczyński i Spółka.

Marynowane pstręgi (forele) cotylko otrzymał J. G. Treppmacher.

Nadsélkę wybornych ponsowych słodkich Mess. apelcyn i cytryn odebrał i poleca takowe za mierne ceny

J. Appel,
Wilhelmowska ulica Nr. 9. po stronie poczty.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
27. Kwiet.	+ 7,7°	+ 17,0°	27″ 10,0‴	Półn. zach.
28. »	+ 8,0°	+ 14,0°	28″ 0,0‴	Zachod.
29. «	+ 6,2°	+ 12,2°	28″ 1,2‴	Półn. z.
30. »	+ 5,8°	+ 8,4°	28″ 0,5‴	Półn. w.
1. »	+ 3,5°	+ 8,0°	27″ 11,0‴	Półn. z.
2. »	+ 9,0°	+ 11,2°	27″ 9,5‴	Połud z.
3. »	+ 7,9°	+ 10,0°	27″ 10,0‴	Zachodni.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 2. Maja 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego ..	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{12}$	$99\frac{7}{12}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$93\frac{3}{4}$	$92\frac{1}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	99	$98\frac{1}{2}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	100	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	98	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{1}{2}$	11
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$204\frac{1}{2}$	$203\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd. - Lipskiéj . .	—	$183\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$156\frac{3}{4}$	$155\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$102\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$105\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$99\frac{3}{8}$
Drogi żel. Reńskiéj	—	$98\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	—	$99\frac{1}{2}$
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	97
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	163	162
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	119	—
» » dito *Lit. B.* .	—	113	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$130\frac{1}{2}$	—
« » Magdeb.-Halberst	4	$109\frac{1}{2}$	$108\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	$120\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—